

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI 3 RAZY W TYGODNIU: WE WTORKI, CZWARTKI I NIEDZIELE.

Wojenne samoloty niemieckie niszczą angielskie okręty handlowe.

Po stronie niemieckiej niema strat.

Berlin, 10 stycznia.

Niemieckie samoloty wojenne podjęły dnia 9 b. m. przed i po południu wypad wywiadowczy przeciwko szkockiemu i angielskiemu wybrzeżu wschodniemu. Przytem zaatakowano i zniszczono kilka uzbrojonych statków ze straży przedniej, jak również kilka okrętów handlowych, płynących pod ich konwojem. Wszystkie

niemieckie maszyny wróciły zupełnie nieuszkodzone.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Poza miejscową działalnością oddziałów wywiadowczych oraz lotami wywiadowczymi — nie działo się nic szczególnego w północnej części morza Północnego.

Olbrzym oceaniczny Stanów Zjednoczonych zatrzymany w Gibraltarze.

Londyn nie liczy się z protestami Waszyngtonu.

New York, 7 stycznia.

Stosownie do wiadomości radiowych z Gibraltaru, amerykański olbrzym morski „Manhattan” został w ostatnią sobotę zatrzymany przez Anglików w Gibraltarze i poddany rewizji, czy niema kontrabandy. Stało się to mimo protestu, jaki USA. złożyły w ubiegły czwartek w Londynie przeciwko zatrzymywaniu okrętów amerykańskich. „Manhattan” odbywa pierwszy rejs na nowej linii New York — Neapol — Genua. Na podstawie amerykańskiej ustawy o neutralności okręt ten został wycofany z trasy komunikacyjnej do Irlandji, Anglii i Niemiec, by uniknąć proklamowanej przez Roosevelta strefy niebezpiecznej.

Już w piątek minister spraw zagranicznych Hull podał do wiadomości, że — stosownie do meldunku amerykańskiego towarzystwa okrętowego „Moore Mc Cormick” — okręt tego towarzystwa, „Moor Mac Sun” został w czwartek przez Anglików zatrzymany w drodze do Bergen i zmuszony zawinąć do portu Kirkwall. Ponieważ okręty amerykańskie — w myśl amerykańskiej ustawy o neutralności — nie mogą zatrzymywać się w portach państw, prowadzących wojnę, minister Hull polecił amerykańskiej ambasadzie w Londynie porozumieć się niezwłocznie z kapitanem amerykańskim, celem dokładnego zapoznania się ze wszystkimi faktami.

Wizyta sekretarza stanu Dr. Stuckarta w Krakowie.

Ważne rozmowy z Generalnym Gubernatorem.

Kraków, 10 stycznia.

W drodze powrotnej z Katowic przybył wczoraj w godzinach przedpołudniowych do Krakowa sekretarz stanu, Dr. Stuckart, SS-Brigadeführer. Wkrótce po przybyciu udał się on wraz z towarzyszącymi mu radcą ministerjalnym p. Hubrich i radcą rejencyjnym p. Schiedemeier z ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy na zamek, aby złożyć wizytę Generalgubernatorowi, ministrowi Rzeszy, Dr. Frankowi.

Po 2-godzinnej rozmowie z Generalgubernatorem, oraz po zwiedzeniu zamku i katedry, udał się dr. Stuckart na śniadanie, wydane na jego cześć przez szefa dystryktu krakowskiego, gubernato-

tora Dr. Wächter. W śniadaniu brał udział Generalgubernator.

Popołudnie upłynęło na zwiedzaniu urzędu Generalgubernatora oraz na dalszym omawianiu spraw z dr. Frank'em, podczas którego wytworzyła się sposobność do zgłębienia zagadnień, związanych z wytyczeniem granicy między między generalgubernatorstwem a niemieckimi obszarami wschodnimi.

Wieczorem wydał Generalny Gubernator przyjęcie na cześć dr. Stuckarta, na które zaproszone zostały najwyższe władze wojska, policji i administracji.

Wczoraj Dr. Stuckart ograniczył program swej wizyty do zwiedzenia miasta i jego najbliższych okolic.

Komunikat głównej komendy sił zbrojnych.

Ujęcie polskich emigrantów.

Berlin, 9 stycznia 1940.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Niemiecka marynarka wojenna ujęła w ostatnich czasie kilkakrotnie oddziały Polaków, zdalnych do wojska, którzy usiłowali z krajów bałtyckich przedostać się do nieprzyjacielskich krajów zagranicznych.

Na zachodzie w obszarze granicznym na zachód od Merzig został odparty wypad nieprzyjacielskiego oddziału wywiadowczego ze stratami dla wroga. Broń powietrzna wykonywała wywiady nad Wielką Brytanią i Francją.

Tokio aprobuje plany w Chinach. Utworzenie rządu przez Wang-Czing-Weja.

Tokio, 9 stycznia.

Kwestja utworzenia nowego rządu centralnego pod przewodnictwem Wang-czing-weia, bardzo popierana przez Japonię, zdaje się dobiegła do pewnego zakończenia. Ze strony półrządowej donoszą, że gabinet japoński „formalnie aprobuje wytyczną linię do utworzenia nowego rządu w Chinach”. Premier japoński zdał cesarzowi sprawozdanie o rozmowach w tej kwestji i o polityce w Chinach w całości.

Dyrektor japońskiego urzędu centralnego dla Chin general-porucznik Yanawaga omówi w Szanghaju z tamtejszymi japońskimi władzami i z Wang-czing-weiem szczegółowe zarządzenia, celem poparcia przez Japonię nowotworzącego się rządu.

Książę regent Paweł odwiedza Agram (Lublana).

Agram (Lublana), 9 stycznia.

Jak donoszą, książę regent jugosłowiański Paweł, w najbliższych dniach odwiedzi stolicę Kroatji, Lublanę.

Podróży tej należy o tyle przypisywać znaczenie, że należy ją postawić w związku z pogodzeniem się Serbów z Chorwatami, które miało miejsce w zeszłym roku, a obecnie prawdopodobnie zostanie do pewnego stopnia załatwione.

Jedna trzecia część Londynu ewakuowana.

Haga, 9 stycznia.

Londyn już nie jest największym miastem świata. Przed wybuchem wojny cała ludność Londynu wynosiła 8,2 miliony. Następowaly po nim Nowy York z 6,9, Tokio z 6 i Berlin z 5 milionami mieszkańców. „Daily Express” zwraca uwagę, że przez zarządzenia ewakuacyjne ludność Londynu zmalała z 8 na 5 milionów. Londyn przez to zesunął się w rzędzie najwięcej zaludnionych miast świata na trzecie miejsce. Urzędowych danych o ogólnej liczbie ewakuowanej od początku wojny z Londynu ludności cywilnej, niema. Szacunek „Daily Expressu”, który liczy się z 3 milionami ewakuowanych, opiera się na ogłoszeniu prezydenta londyńskiego towarzystwa gazowo-oświetleniowo-koksowego, podług którego ogólne spożycie gazu w Londynie spadło o 1,5 milionów. Ponieważ przeciętnie co najmniej dwie osoby przypadają na jedno mieszkanie, więc „Daily Express” obliczył liczbę ewakuowanej z Londynu ludności na 3 miliony. Ewakuowanie ludności cywilnej Londynu kontynuuje się bez przerwy w dalszym ciągu. Pomimo licznych zażaleń i skarg rząd w pierwszej linii ewakuował rodziny urzędników.

Cztery parowce brytyjskie zatoneły.

Amsterdam, 9 stycznia.

Parowiec „City of Marseilles” (8317 ton poj.) najechał na minę nad wschodnim wybrzeżem szkockim i został uszkodzony. Przytem odnieśli rany hinduscy marynarze — jeden marynarz został zabity. Eksplozja nastąpiła w kilka minut po wejściu pilota na pokład. Parowiec został przyholowany do portu.

Również angielski parowiec Townsleg (2888 ton poj.) najechał na minę na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. Parowiec utonął, załogę można było jednak wyratować.

Według komunikatu flamandzkiego pisma „Standard” angielski parowiec „Liberty” został storpedowany w kanale niedaleko francuskiego miasta portowego Dunkierki. Załoga mogła w łodzi ratunkowej osiągnąć Dunkierkę, skąd natychmiast wypłynęły dwa holowniki, które jednakże z angielskiego frachtowca ani śladu już znaleźć nie mogły.

Pozatym zatonał na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii, po eksplozji, w przeciągu dziesięciu minut, brytyjski parowiec „Cadrington Court” (5160 ton). Cała załoga okrętu, składająca się z 34 ludzi została wyratowana.

Pożar na hiszpańskim parowcu pasażerskim.

Madryt, 9 stycznia.

Madrycka prasa donosi o zatonięciu hiszpańskiego okrętu pasażerskiego „Caba San Antonio”, który spłonął o sto mil morskich na zachód od Las Palmas.

Walki w Finlandji.

Ostre walki przy 41° mrozu.

Wzmóżona działalność lotnictwa po stronie rosyjskiej i fińskiej.

Moskwa, 9 stycznia.

Komunikaty leningradzkiego obwodu wojskowego z dnia 6 i 7 stycznia nie donoszą z fińskiego frontu o żadnych ważniejszych działaniach wojennych. W kierunku z Uzhita i Pepola odbywały się działania wywiadowcze, a w cieśninie karelskiej działania wywiadowcze i ogień artyleryjski. Sowiecko-rosyjskie lotnictwo wykonało szereg skutecznych ataków na rezerwy i obiekty wojskowe przeciwnika.

Fińskie komunikaty wojenne z dn. 6 i 7 stycznia zgłaszają również rosyjskie operacje powietrzne nad środkową i północną Finlandją, przy czem liczne miasta jak Mikkeli, Lahti i Kuopio jako też cały szereg mniejszych miejscowości zostało zbombardowanych. Fińska broń powietrzna również przedsięwzięła wyprawy bombowe i zapomocą ognia artylerji przeciwlotniczej dokonała strąceń.

W nocy z 5 na 6 stycznia rosyjskie wojska w cieśninie karelskiej miały atakować pomiędzy Hatjalahdenjärvi i Summe. Dalsze ataki, które się rozciągały aż do Salla i na froncie Pelsamo, podobno zostały powstrzymane. Z powo-

du lodów działania marynarki wojennej są po obu stronach ograniczone. Z Suomussalmi donoszą, że pomimo straszliwych mrozów (w tych okolicach mroz dochodzi do 41 stopni) walki nie straciły na zaciętości.

Ewakuacja reniferów z Laponji.

Kopenhaga, 9 stycznia.

Z Sydenkylä komunikuje specjalny sprawozdawca „Politiken”, że Finnowie w Laponji rozpoczęli „ewakuować” swoje stada reniferów. Około 200 000 sztuk tych zwierząt ma być przepędzone z północnej Finlandji w kierunku zachodnim do granicy szwedzkiej. Renifery przedstawiają nadzwyczajną wartość dla armii fińskiej, gdyż dostarczają konieczny materiał do sporządzania butów, czapek, płaszczy i wielu innych przedmiotów uzbrojenia i odzieży wojskowej. Pozatym mięso reniferów jest głównym żywieniem wojska. Wspomniane 200 000 reniferów odpowiada wartości 100 milionów marek fińskich, przedstawiają więc znaczną część bogactwa kraju.

Wojna niemiecko-polska w świetle angielskim.

Brytyjskie czasopismo o przyczynach polskiego załamania się.

W wydaniu listopadowym angielskiego czasopisma „Nineteenth Century and After” pojawił się artykuł angielskiego dziennikarza Canga, który omawia przyczyny klęski militarnej Polski.

Dużo czasu jeszcze upłynie, píše Cang, zanim wszystkie momenty wojny polsko-niemieckiej, zwłaszcza przyczyny tak szybkiego zniszczenia Polski, dotrą do wiadomości szerokiego ogółu. Ta wojna różniła się zasadniczo od wszystkich dotąd prowadzonych wojen w Europie. Po raz pierwszy zastosowano lotnictwo w tak wielkim zakresie; była to wojna, w której od początku do końca, miały inicjatywę maszyny (czołgi, zmotoryzowana artyleria i bombowce). Wojnę wygrała maszyna. Podczas całej wojny nie zdarzyło się ani razu, by piechota lub konnica miały możność do rozwinięcia swej działalności w większym zakresie. Podczas całego okresu wojennego, piechota i konnica odegrały rolę biernych świadków straszliwego dramatu śmierci i zniszczenia, jaki się na polskiej ziemi rozegrał. W owych, nielicznych wypadkach, kiedy piechota polska walczyła, jak np. w bitwie pod Częstochową i pod Zbąszyniem, musieli Polacy cofać się nie pod naporem żołnierzy niemieckich, ale przed maszynami niemieckimi.

Odpowiedzialność ponosi rząd polski.

Niezdolność strzeżenia węzłów kolejowych była jedną z wielu przyczyn

upadku Polski. Odpowiedzialność za to i za wiele innych nieszczęść ponosi nie armia polska i nie naród polski, tylko rząd polski i naczelne dowództwo sił zbrojnych.

Wśród wszystkich urzędów podległych rządowi polskiemu pracowało najlepiej kolejnictwo. Koleje kursowały w Polsce tak punktualnie, jak się to rzadko spotykało w innych krajach Europy. Polska posiadała 5 500 lokomotyw i około 170 000 wagonów osobowych i towarowych, przeważnie nowoczesnie urządzone. Mimo to w kilka dni po wybuchu wojny została komunikacja zupełnie zniszczona. Ważne węzły kolejowe jak Lublin, Łuków, Kowel, Chełm, Siedlce i Czeremcha zostały przez niemieckich lotników doszczętnie zbombardowane. Samoloty leciały nie tylko w wielkiej liczbie, ale i w zupełnym bezpieczeństwie, bo obrona przeciwlotnicza ze strony polskiej okazała się nie wystarczającą. Tylko Dęblin, wielki węzeł kolejowy, który zarazem był ważną twierdzą i bazą lotniczą, posiadał dostateczne zabezpieczenie. Wszystkie inne węzły kolejowe, mimo swego wielkiego znaczenia dla

(dalszy ciąg na str. 3)

(dalszy ciąg ze str. 2)
operacji wojskowych, nie były prawie wcale zaopatrzone w działa przeciwlotnicze.

Węzły kolejowe bez obrony.

Nigdy nie zapomnę mych przeżyć w pociągu rządowym, gdzie oprócz dużej ilości dziennikarzy zagranicznych, było także ponad tysiąc urzędników rządu polskiego. Pociąg ów jechał z ewakuowanej Warszawy w nieznanym kierunku. Dotarliśmy do Czeremchy, ważnego ośrodka, który łączy północny wschód Polski ze stolicą. Zaledwie pociąg stanął, kiedy od strony Prus Wschodnich ukazało się kilka niemieckich bombowców, siejąc zglądę i śmierć. Chociaż stacja ta była już dwa dni przedtem atakowana i podczas naszego pobytu jeszcze była sześciokrotnie na ataki narażona, nie uczyniono niczego, celem zabezpieczenia tego, tak ważnego, węzła kolejowego. Rezultat był taki, że dziesiątki pociągów zahłokowało szyny, nie mogąc kontynuować jazdy z powodu uszkodzenia toru. Pociągi te były przepełnione żołnierzami i obciążone niezbędnym materiałem wojennym i żywnością. Na wielu z nich widziałem też działa ciężkiego kalibru. Żołnierze na froncie byli pozbawieni wszystkiego, ale materiału tego nie można im było dostarczyć, bo stacje węzłowe pozostawiono bez żadnej obrony.

Pamiętam drugi wypadek. Pociąg nasz czekał na stacji w Kowlu na paliwo. Stało tam wiele innych pociągów, pomiędzy nimi także pociągi wiozące transporty wojskowe. Wtem nieoczekiwanie ukazał się niemiecki bombowice. Krążył nad stacją i zniżał swój lot stop-

niowo. Panika ogarnęła pasażerów i w dzikim poplocu poukrywali się wszyscy na dworcu lub uciekali na pola, ponieważ dworzec nie posiadał schronu przeciwlotniczego. Nie było też żadnego działu, któreby ów samolot zestrzeliło. Następnego dnia przyleciało pięć bombowców niemieckich, zbombardowały dworzec, zabijając wielu ludzi i rujnując tory kolejowe.

To nie była jedyna słaba strona, która się podczas wojny objawiła w planach i przygotowaniach polskiego naczelnego dowództwa. Problem ewakuacji był również nie rozwiązany i nie poświęcono mu żadnej uwagi. Wskutek tego w ręce wroga wpadły niezmiernie bogactwa ludności cywilnej, których nie można było wcześniej wywieźć. To samo można powiedzieć o zapasach dla wojska, które trzeba było zniszczyć. Także i w tym wypadku nie wzięto w rachubę trudności transportowych i nie przewidziano żadnych, koniecznych potrzebnych zarządzeń. Ważne rozkazy wojskowe nie były na czas lub wcale niedostarczane. Przyczyny tego zjawiska były identyczne: albo połączenia telefoniczne były zerwane, albo linie kolejowe zniszczone, albo nie było materiałów pędnych dla samochodów i motocykli, ażeby rozkazy dotarły do miejsca przeznaczenia. Jako przykład może posłużyć następujący fakt. Pewien komendant ważnego bardo ośrodka garnizonu, oddalonego o 180 km od Warszawy, otrzymał z naczelnego dowództwa rozkaz z kilkugodzinnym opóźnieniem, ponieważ linie telefoniczne były przerwane. Wskutek tego zastosował się do poprzednio wy-

(dalszy ciąg na str. 4)

Port Asseb zakasował Dżibuti.

Italia sama organizuje komunikację morską z Abisynją.

Rzym, 9 stycznia.

W przyspieszonym tempie rozbudowuje się port w Assab (włoska Afryka wschodnia). Roboty postąpiły tak dalece, że obecnie pierwszy wielki włoski parowiec transoceaniczny „Colombo” mógł wjechać do portu. Dotychczas większe okręty musiały się zatrzymywać przed portem. Znaczenie tego zdarzenia, które i w prasie włoskiej znalazło swój wyraz, leży w tym, że Assab jako brama wejściowa i wyjściowa dla zaplecza Abisynii jest powołany, aby w przyszłości zupełnie zakasować port w Dżibuti. Assab jest, jak wiadomo, od pewnego czasu połączony przez doskonałą autostradę bezpośrednio z Addis Abeba.

Rozbudowa portu jest naturalną konsekwencją stosunków, stworzonych przez polityczne i gospodarcze położenie, przy czym Francuzi już może dzisiaj rozważają błędy, które popełnili.

Puszczali w obieg wycofane pieniądze papierowe.

Częstochowa, 9 stycznia.

Dwóch Polaków z Warszawy usiłowało puścić w obieg wycofane pięćdziesięcio i stomarkówki. Zostali ujęci i oddani do aresztu policyjnego. Policja w ostatnim czasie w większej mierze ma do czynienia z włamywaczami i złodziejami. Można było jednakże zawsze z dobrym skutkiem interweniować. Liczni przestępcy zostali aresztowani.

ALEKSANDER DUMAS

(Ojciec)

32

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział XIII. — Kusiciel.

(Dalszy ciąg).

To mówiąc, Werner powstał.

— Dokąd idziesz? — zapytał Hoffman.

— Ja idę zobaczyć się z jedną kochanką moją, z damą Comedie-Française, która obdarza mię swemi względami i której ja odwzajemniam połową swych dochodów. Ja bo jestem poetą i zwracam się do teatru literackiego; ty jesteś muzykiem, czynisz wybór w teatrze śpiewającym i tańczącym. Życzę ci szczęścia w grze, kochany Teodorze, piękne ukłony panie Arsenii. Nie zapomnij numeru banku, 113! Do widzenia.

— Och! — szepnął Hoffman, — powiedziałeś mi go, i ja nie zapomniałem...

I znowu puścił przyjaciela, nie zapytawszy go o adres, jak i za pierwszym spotkaniem.

Lecz pomimo odejścia Wernera, Hoffman nie pozostał sam. Każde słowo przyjaciela stało się, że tak powiem widzialne i dotykane, błyszczało przed jego oczyma, szemreło w uszach.

Istotnie, gdzież miał pójść czerpać złoto, jeżeli nie u źródła złota? Wszak to jedyne możliwe wyjście z żądzy, do nasycenia niemożliwej. Rzeczywiście, Werner ma słuszość: Hoffman już i tak złał część swojej przysięgi: cóż to znaczy teraz złamanie drugiej części?

Przytem, i to mówił Werner, że tu nie chodzi o sto, dwa-kroć lub trzykroć sto tysięcy ludorów. Materialne widnokręgi pól, lasów, mórz mają pewną granicę; widnokrąg zielonego stołu niema żadnej!

Duch gry jest, jak szatan: posiada on władzę wynoszenia gracza na najwyższą górę ziemską i ukazywania mu stamtąd wszystkich królestw świata.

Nareszcie cóż to za szczęście, radość, duma, kiedy Hoffman powróci do Arsenii, do tego samego buduaru, z którego wypędzono go! Jakąż wzgardą przygniecie tę kobietę i jej straszne kochankę, kiedy za całą odpowiedź na zapytanie: „Czego tu chce?”, niby drugi Jowisz, spuści złocisty deszcz na piękną Danae.

I to już nie halucynacją jego umysłu, marzeniem jego wyobraźni, ale rzeczywistością, przynajmniej możliwością. Szanse jednakowe są za wygraną, ponieważ, jak wiemy Hoffman szczęśliwym był w grze.

Oh! ten numer 113, ze swą cyfrą gorejącą, jak on przyzywał Hoffmana, jak go wiódł, niby latarnia piekielna, do tej przepaści, w głębi której chciwość wyje, przelewając się po kupach złota!

Hoffman walczył przeszło godzinę przeciw najbardziej palącej ze wszystkich namiętności. Po godzinie czując, że dłużej opierać się nie zdoła, rzucił 15 sous na stół i pędem, nie zatrzymując się, dobiegł do placu Kwiatowego, wszedł do pokoju, zabrał 300 pozostających talarów i nie dając sobie czasu do namysłu, wskoczył do dorożki, wołając: — Do pałacu Egalité!

Rozdział XIV. — Numer 113.

Pałac Królewski Palais Royal, nazywający się wówczas pałacem Równości, lub pałacem Narodowym—bo we Francji za

Moskwa również przejrzała angielskie plany, dążące do rozszerzenia wojny.

Niemiecko-rosyjskie ostrzeżenie pod adresem Szwecji i Norwegji.

Moskwa, 7 stycznia.

Dziennik armii rosyjskiej „Krasnaja Zwiezda” zajmuje się w jednym z artykułów sprawami zakulisowymi kampanii, wywołanej przez mocarstwa zachodnie, celem rzekomego „poparcia” Finlandji. Dziennik rozpoczyna od tego, że angielsko-francuska polityka wojenna już w połowie grudnia na zebraniu Rady Najwyższej mocarstw zachodnich wprowadziła do porządku dziennego dyplomatyczne, finansowe i wojskowe poparcie Finlandji. Tak zwane poparcie jest jednak pokrywką dla o wiele dalej idących zamierzeń rządów londyńskiego i paryskiego, które chciałyby wciągnąć kraje skandynawskie do wojny po stronie angielsko-francuskiego bloku imperjalistycznego.

Zabłąkał się i zmarł.

Przy wejściu do domu znaleziono martwego człowieka.

Częstochowa, 9 stycznia.

W miejscowości Kleczyń, położonej niedaleko Częstochowy, znaleziono bezdomnego żebraka zmarłego. W drodze powrotnej spóźnił się i nie zdążył dojść do swojej kryjówki.

W Częstochowie znaleziono przy wejściu do domu zmarłą pewną kobietę, która nie miała przy sobie żadnych papierów osobistych.

(dalszy ciąg ze str. 3)

danego rozkazu i opuścił miasto wcześniej, niż powinien, przez co wynikły w operacjach wojskowych ogromne trudności.

Nie było przeszkód dla czołgów.

Naczelne dowództwo polskich sił zbrojnych nie było przygotowane ani na atak wielkich oddziałów ciężkich i lekkich czołgów, ani na nieprzerwane, okrutne bombardowanie samolotów. Dopiero na 8 — 10 dni przed wojną, naczelne dowództwo sił zbrojnych zaczęło wznosić wzdłuż granicy przeszkody dla samochodów pancernych. W niektórych miejscowościach przygranicznych ludność dopiero w dniu wybuchu wojny otrzymała rozkaz dostarczenia drzewa do budowy przeszkód. Krótko przed akcją wojenną widziałem osobiście granicę niemiecko-polską na Śląsku. Podczas gdy po stronie niemieckiej rozwijało się gorączkową działalność, budowano rowy strzeleckie, umocnienia i zasieki z drutu kolczastego, po stronie polskiej natomiast nie dostrzegłem prawie żadnych przygotowań wojennych. Ludność spokojnie wykonywała swe powszednie zajęcia, nie przezuwając, jakie niebezpieczeństwo na nią czyha.

Niemieckie ataki powietrzne były również nie dostatecznie odpierane ze strony polskiej. Od pierwszego dnia wojny ukazywali się niemieccy lotnicy masami nad Polską od Śląska do Polesia, od Grodna do Krakowa i od Warszawy do Lwowa. Wojsko polskie nie było nastawione na te możliwości. Polska miała za mało samolotów, by przeciwstawić się niemieckim lotnikom.

Ludność skazana na własne siły.

Jakkolwiek rząd polski opracował w poszczególnych wypadkach plan ewakuacyjny, to jednakże nie mniej planu tego nie zrealizowano. Pomijając urzędników rządowych i państwowych, nikt nie był wspomagany przez władze przy organizowaniu ewakuacji. Żadna władza nie zatroszczyła się o ewakuację dzieci, jak to pierwotnie, według planu rządowego, zamierzano i jak to w Anglii urządzono. Ludność pozostawiona została sama sobie. Musiała sama szukać środków i dróg ratunku i starać się w jakikolwiek sposób o środki lokomocji, które w danej chwili były dla niej dostępne. Tylko właściciele samochodów, którzy przy pomocy władz otrzymali benzynę, mieli możliwość wyjechania. Pozostali byli zmuszeni pozostawać na miejscu lub też iść pieszo. Spotykałem tysiące uciekinierów, którzy setki mil przebyli z Katowic do Łodzi, z Łodzi do Warszawy i z Warszawy dalej na wschód. Ale widziałem także mnóstwo ludzi głodnych i sił pozbawionych, którzy niezdolni byli posuwać się dalej na wschód i z apatią oczekiwali na przybycie nieprzyjaciela. Według powierzchnowych obliczeń posuwało się około 250 000 polskich uciekinierów na drogach Polski, by umknąć przed nieprzyjacielem i bombowcami. Faktycznie, tylko nieliczni dotarli do granicy. Jedynie członkowie rządu, wyżsi urzędnicy państwowi i wielka ilość oficerów, między nimi Wódz Naczelny Rydz-Śmigły, umieli na czas umknąć.

Wiele rzeczy w tej okrutnej wojnie przeciw Polsce czeka na wyjaśnienie. Naród chce wiedzieć dlaczego i z jakiego

(dalszy ciąg na str. 5)

najpilniejszy obowiązek mają sobie rewolucjonści zmieniać nazwy ulic i placów, by je zwracać po restauracji — może pałac Królewski nie był wówczas tem, czem jest dzisiaj; ale ze strony malowniczej, nawet osobliwościowej, nie tracił nic, zwłaszcza wieczorem, w godzinie, gdy zajeżdżał tam Hoffman.

Rozkład jego mało się różnił od dzisiejszego, z wyjątkiem, że co dziś się nazywa galerją Orleańską, zajęte było przez podwójną galerję z drzewa, mającą później ustąpić miejsca promenadzie o sześciu kolumnach doryckich, — że zamiast lip, były w ogrodzie kasztany, oraz, że tam, gdzie dziś jest wodozbiór wówczas znajdował się cyrk; budynek ogromny, wyłożony grzędami pnących się roślin, opatrzone szykami, z wierzchem, uwieńczonym mnóstwem krzewów i kwiatów.

Cyrk ten zajęty był ówczesnie przez przyjaciół „Prawdy” którzy tam dawali przedstawienia, otwarte dla prenumeratorów czasopisma „Usta żelazne”. Z numerem porannym w rękę, można było wejść wieczorem do tego przybytku rozkoszy, słuchać mów wszystkich stowarzyszonych, zebranych, jak mówili w chwalebnyemu celu popierania rządzących i rządzonych, ubezwzględienia praw, wyszukiwania po wszystkich zakątkach ziemi jakiegoś przyjaciela prawdy, jakiegobądź narodowości, barwy, opinji, ażeby jak odkryje się prawda, ogłosić ją ludziom.

Jak widzicie, nigdy we Francji nie brak ludzi przekonanych, że do nich należy oświecać masy, bo reszta ludzkości to tylko gromada bezmyślna.

Cyrk jednakże miał rozgłos w pałacu Równości, wśród ogólnej wrzawy, i on także łączył swą część krzykliwą z wielkim koncertem, powstającym codziennie w ogrodzie.

Trzeba bowiem powiedzieć prawdę: w tych czasach nędzy, wygnania, grozy i proskrypcji Palais-Royal stał się środowiskiem, do którego życie, tłumione codziennie w swych namiętnościach i walkach, nocą przychodziło szukać zadumy i zapomnienia właśnie tej prawdy, na poszukiwanie której wybierali się członkowie Koła społecznego i akcjonariusze Cyrku. Kiedy wszystkie dzielnice Paryża były ciemne i puste, kiedy wszystkie patrole, złożone z dozorców dziennych, a katów jutrzejszych, uwiły się jak dzikie bestje za jakąkolwiek zdobyczą, kiedy okło ognia domowego jakiegos przyjaciela lub krewnego, co umarł lub wyemigrował, pozostałe osoby szeptem wyrażały hołdy swe lub obawy, Palais-Royal promieniał, niby bożyszcze zła; oświetlał swoich sto osiemdziesiąt arkad, wystawiał swe klejnoty za szybami jubilerów, rzucał nareszcie poprzez nędzę ogólną swe stracone dziewczęta, lśniąco brylantami wytykowane blanszem i różem, przyodziane tyle tylko, ile wymagała konieczność, w aksamit i jedwab, włóczące pod drzewami i po galerjach, swój iskrzący bezwstyd. W tym splendorze prostytucji była ostatnia ironja przeciwko przeszłości, ostatnia zniewaga, wyrządzona monarchji.

Wystawienie tych istot na widok publiczny w strojach królewskich, było to rzuceniem błota po krwi na twarz owego nadobnego dworu kobiet zbytkujących, których Marja Antonina była królową, a którą huragan rewolucyjny uniósł z Trianonu na plac gilotyny.

Teraz zbytek przeniósł się na dziewczęta najpodlejszego gatunku, a cnota musiała chodzić w łachmanach.

Była to jedna z prawd, znalezionych przez „Koło Społeczne”.

(D. c. n.).

(dalszy ciąg ze str. 4)

go powodu tak doskonale wyćwiczone wojsko, liczące prawie 2 miliony, było zmuszone cofać się. Dlaczego nie przyszła pomoc, jakiej Polacy oczekiwali od swych sprzymierzeńców? Kiedy w trzy dni po opublikowaniu działań wojennych w Polsce, Anglia wypowiedziała wojnę, a po czterech dniach i Francja, wtedy wstrzymały się one od bombardowania Niemiec, podczas gdy Niemcy Polskę bombami niszczyły. W tym wypadku mogłoby wojsko polskie dłużej opór stawiać, a Rosja nie wpadłaby tak prędko do Polski. Tęgo zdania jest wielu znakomych Polaków jak również wielu spośród zagranicznych obserwatorów.

Tchórzostwo polskiego dowództwa

Nie wyjaśnionem pozostaje pytanie, dlaczego polscy dowódcy uciekli w okrese, kiedy jeszcze wojsko polskie stawało zażarty opór. Obywatele Warszawy oraz żołnierze stolicy odpędzali jeszcze wroga, gdy już rząd oddawna był w bezpiecznym miejscu w Rumunii. Żołnierze w Modlinie i na Helu rozpaczliwie bronili się, podczas gdy Wódz Naczelny już przekroczył most na Dniestrze i na cudzej ziemi szukał bezpiecznego schronienia. Żaden polski robotnik, żaden chłop polski i żaden żołnierz polski nie opuścił swego kraju, podczas gdy wszyscy członkowie polskiego gabinetu oraz prezes ministrów to uczynili. Wielu z nich było generałami. Niektórzy nosili zasłużenie mundur armii polskiej. Czy

ich miejsce nie było w armii? Czyż nie byli zobowiązani pozostać i walczyć do ostatniego tchu, jak wielu obywateli, którym po nieskończonych trudnościach udało się wreszcie dotrzeć do Zaleszczyk i którzy zdziwili się, znalazłszy tam wielu członków gabinetu, czekających na pomyślną sposobność udania się do Rumunii. Widziałem, jak żywo dotknęło to polskich oficerów, jak się dowiedzieli, że ich Wódz Naczelny opuścił armię i znajdował się już w Rumunii. Wielu, tak jak i ja, z początku w to nie wierzyło.

Ministrowie uciekają.

Gdy rząd polski Warszawę opuszczał, nie miał jeszcze zamiaru przejść przez granicę państwa. Chociaż ewakuację departamentów ministerialnych, urzędników i dokumentów robiono w panicznym pośpiechu i panika przez wyjazd rządu jeszcze się bardziej wzmogła, połączając pierwotny zamiar na tem, by rząd przenieść do Lublina. Wskutek bliskości oddziałów niemieckich na północ od miasta i 60-ciu nalotów na stolicę w ciągu pierwszego dnia wojny, praca machiny państwowej okazała się niebezpieczną i niemożliwą. Dlatego rząd wyjechał z Warszawy 5-go września i tylko kilku ministrów pozostało do 6-go września. Pułkownik Beck i minister Opieki Społecznej Kościalski opuścili stolicę jako ostatni. Sądono, że się wszyscy spotkają w Lublinie, by podjąć swe normalne czynności, wychodząc z założenia, że w międzyczasie armia utrzyma swą

pozycję nad Wisłą, dopóki sprzymierzeńcy nie nadejdą z swymi posiłkami. Od tej chwili, kiedy rząd opuścił Warszawę, nie był już w stanie kontynuować swej działalności. Bez urzędników, bez normalnego funkcjonowania telefonów, bez pociągów, bez radia jest minister całkowicie bezradny. Lublin był bardzo mocno bombardowany, zanim rząd tam przybył. Urzędnicy i akty nie mogły nadejść bezpośrednio przez Dęblin do Lublina, ponieważ Dęblin był stale narażony na naloty. Trzeba było poprowadzić ich inną drogą i nie dotarli wcale do Lublina. Ministrowie jechali bądź pojedynczo, bądź grupami, starali się wykryć miejsca pobytu swego sztabu i wzajemnie się odnaleźć. Wysoko postawione osobistości, dysponujące samochodami i benzyną, były zmuszone troszczyć się o swe rodziny i przenosić je z miejsca na miejsce, by uciec przed niemieckimi bombowcami.

Niemniej udało się gabinetowi, mimo dużych niebezpieczeństw i trudności, odnaleźć się i omówić wytworzoną sytuację, jakkolwiek z dnia na dzień było coraz trudniej plany powzięte zrealizować. Ponieważ nie byli w możności w jakikolwiek sposób zużytkować aparatu gabinetu, a zmuszeni byli stale przenosić się z miejsca na miejsce, coraz bardziej na wschód, zatem zdecydowali się Prezydent i Marszałek Rydz-Śmigły na nowy krok. Wojewoda poleski, Kostek-Biernacki, jeden z najbardziej czynnych

(dalszy ciąg na str. 6)

ROLNIK W STYCZNIU.

Pogadanka rolnicza.

Śnieg grubą powłoką nakrył zmarznęte pola. Jak okiem sięgnąć, nie widać nic, tylko białą plachtę, gdzieś tam przerwaną ciemniejszymi punktami krzewów i drzewa, których gałęzie, okryte okiściami lodu, przedstawiają jakby zaczarowaną krainę ze srebra i diamentów. Wichry dmie i pędzi przed sobą zwoje białych płatków śniegu, które coraz grubszą warstwą pokrywają całe przestrzenie.

Z domostwa wyjść trudno, gdyż i tutaj śnieg zatarasował wejście, które dopiero szuflami odkopać trzeba. Stworzenia Boże, zazwyczaj hasające po polach, pokryły się gdzieś w dalekich lasach lub choćby tylko pod miedzą lub pod skibą, aby się schronić przed dotkliwym zimnem. Martwa natura! Jedynie wróble spod strzechy razpozasz wylatują, aby zobaczyć, czy nie znajdują dla siebie trochę pożywienia na pobliskim śmietniku, i wrona gdzieś tam kroczy poważnym krokiem za śladami konia lub bydła, które tedy przechodziło, zostawiając dla niej smaczne kęsy żywności...

Natura nie zamarła, lecz ułożyła się do snu zimowego, który tak długo potrwa, aż przyjdzie znów kiedyś słońce i swoim gorącym pocałunkiem zbudzi ją do nowego życia!

Zdawać by się mogło, że i człowiek, żyjący na roli i z roli, może się spokoj-

nie położyć i oddać się bez troski wypoczynkowi po trudach pracy letniej i jesiennej, pracy, która kości nadwyręza i pozostawia zmęczenie, o jakim mieszkańcy miasta niejednokrotnie i pojęcia nie mają; pracy, której rezultaty nie zawsze są pewne, gdyż żaden inny zawód nie jest tak zależny od najróżniejszych czynników, a zwłaszcza od wpływów atmosferycznych, a także od koniunktury, jak zawód rolnika. Rolnik napracuje się przez cały rok, zaorze, zasieje wszystko prawidłowo, a tu przyjsze może susza, lub nadmierne deszcze i zniszczą mu plony, lub grad, albo co gorsza, nagle burza z wichurą i ulewą, przed którą zabezpieczyć się nie można. Albo mroz zwały kwitnące kłosa żyta — lub inne nieszczęścia elementarne straty mu przyniosą, i praca całoroczna rolnika pojsć może na marne!

Ale to wszystko rolnikowi nie odbiera otuchy i nadziei. On dzierży w swoim władaniu szmat matki-żywieli ziemi, on wypełnia twardy obowiązek opiekuna tej gleby i nawet w zimowych miesiącach nie wolno mu bez troski wypoczywać, lecz ma stokrotne zatrudnienia celem wykorzystania tego, co mu zeszłe żniwa dały i celem zabezpieczenia sobie jak najlepszych sprętów i jak najlepszych rezultatów w roku następnym.

Więc przedewszystkiem należy baczną mieć ciągle uwagę na inwentarz żywy. Są jeszcze podobno okolice w Polsce, gdzie gospodarz z nastaniem mrozów, bydelko swoje wpędziwszy do ciasnej i ciemnej obórki, głębokie żłoby napełnia siewką i może plewami i przez cały

tydzień tej paszy w korycie nie odnawia, bo sam też, wzorem przyjaciela misia i borsuka, układa się na przypiecku, z którego przez kilka dni nie schodzi. W ten monotony sposób przeżywa całą zimę, aż do chwili, gdy przy nastaniu wiosny nie ujrzy, czy w okolicy już ktoś z pługiem w pole nie wyjechał — wtenczas i on się budzi z zimowego letargu. Taki gospodarz rolny nigdy do niczego nie dojdzie. Bydło i konie, w ten sposób przez zimę trzymane, nie są warte, praca w polu będzie ciężką i nie da rezultatu. Bydło i konie muszą być i w zimie prawidłowo i rzetelnie karmione, czyszczone i pielęgnowane. Krowy według mleczności powinny dostać warzywa i otrąb i makuch i chwilę ruchu na podwórzu codziennie mieć muszą — a cielne krowy specjalnie dobrze trzeba odżywiać, aby cielęta wydały zdrowe i zdolne na chów. Kopyta krowom należy nie gorzej pielęgnować jak u koni. Jakżeż często widzimy, zwłaszcza u bydła włościańskiego, że krowy wychodzące wiosną na pastwisko mają kopyta długie na pół łokcia, tak, że chodzą nie mogą, bo obcierają sobie pięty, a nadmierne wyrosnięte kopyta jak znoszone pantofle sterzą im ku górze. Kopyta u bydła muszą być obcinane.

Pora mroźna nadaje się najlepiej do wykonywania młocki, a specjalnie kto ma koniczyne na ziarno sprzątniętą, ten winien wykorzystać suche mrozy, gdyż wtenczas jedynie koniczyzna dobrze się omlóci. Warzywo, kartofle, buraki etc. są na zimę pewnością dobrze zabezpieczone, ale nie zawadzi i tutaj zajrzeć do

(dalszy ciąg ze str. 5)

wojewodów, został mianowany komisarzem wojennym.

Na nieszczęście położenie nie poprawiało się. Napór niemiecki był coraz silniejszy, a niemieckie bombowce coraz niełagodniejsze. Między członkami gabinetu, a Naczelnym Dowództwem sił zbrojnych dochodziło do różnicy przekonań. Odczuwano konieczność utworzenia rządu ludowego z przywódcą chłopów, Witosem, na czele, a Niedziałkowskim jako wicepremierem. General Sikorski miał otrzymać naczelne dowództwo sam lub razem z generałem Sosnkowskim, gdyż obydwaj uchodzili za najzdolniejszych wodzów i znawców spraw wojskowych. Jednakże grupa rządząca, która przez szereg lat trzymała narów polski w swym ręku, nie chciała dzielić swej władzy z tymi, którzy do tego byli przeznaczeni. Z wyjątkiem jednego swego przedstawiciela w osobie prezydenta miasta Warszawy, nie potrafił się rząd wznieść na należyty poziom w danych warunkach. W Naczelnym Dowództwie rosła opozycja przeciw Marszałkowi. Starsi generałowie byli coraz bardziej niezadowoleni z planów Marszałka i przeciągali na swoją stronę młodszych generałów, między nimi ministra wojny Kasprzyckiego, który stale unikał Wodza Naczelnego. Mniej więcej od 10-go września zaczęli generałowie samodzielnie działać, jedni dlatego, że nie otrzymywali na czas rozkazów z Na-

czelnego Dowództwa, bo środki łączności były stale przez nieprzyjaciela niszczone, drudzy dlatego, że nie zgadzali się ani z rozkazami otrzymanymi, ani z polityką Marszałka. I tak np. broniły się Warszawa, Lwów i Modlin wbrew rozkazom Naczelnego Wodza.

Przejście przez granicę.

Gabinet zmuszony przenieść się na wschód, nie powziął wspólnej decyzji by uciec, jakkolwiek już niektórzy jego członkowie znajdowali się w pobliżu granicy. Na miejscach pobytu dla rządu, jak również dla najwyższych dostojników i rodzin oficerskich, wybierano najrozmaitsze miejscowości z intencją, by, gdy nadzwyczajne okoliczności do tego zmuszą, przejść granicę. Dwie okoliczności przyspieszyły decyzję polskiego rządu, by się ratować ucieczką. Trzecia okoliczność uczyniła ucieczkę niezbędną.

Pierwsza okoliczność polegała na tym, że rząd przekonał się, iż nie ma najmniejszej nadziei na pomoc ze strony aliantów. Po dłuższej rozmowie pułk. Becka z posłami angielskim i francuskim w Krzemieńcu dnia 11-go września przekonano się ostatecznie, że na pomoc sprzymierzeńców liczyć nie można i że sprzymierzeńcy nie są skłonni przedsięwziąć kroków, by napór niemiecki na Polskę osłabić. Gdy Marszałek o tem się dowiedział i rosnące niezadowolenie z swego dowództwa wśród generalicji wziął pod uwagę, postanowił, mimo pew-

nych sprzeciwów, podać się do dymisji. Wówczas rząd przebywał bezpośrednio nad granicą rumuńską, gotów ją przekroczyć i oczekiwał jedynie na rezultat walk pod Lwowem. Po upadku Lwowa miało nastąpić przekroczenie granicy.

Wkroczenie Rosjan.

Lecz największa niespodzianka jeszcze nie nastąpiła. Dnia 17-go września wojska rosyjskie, które już od tygodni były w pogotowiu na granicy, wkroczyły na obszar Polski. Rząd polski nie miał innego wyjścia, jak przekroczyć granicę i szukać schronienia w Rumunii.

Prawdopodobnie byłby rząd, lub przynajmniej niektórzy z jego członków, o brał zupełnie inną drogę wyjścia, póki jeszcze rdzeń polskiej armii był zdolny do walki, gdyby przebywał wówczas nie tak blisko granicy — a raczej gdzieś w środkowej Polsce lub w pobliżu pińskich błot. Ponieważ jednak ze względów na własne bezpieczeństwo uciekł już do Kut i znajdował się w niewielkiej odległości od następujących wojsk rosyjskich — pozostała rządowi, który tak źle administrował swym krajem, tylko ucieczka do Rumunii.

Pamiętajcie o biednych!

kopców w dniu chochy mroźnym, lecz wolnym od przejmującego wiatru. Może gdzieś myszy zrobiły dziurę, przez którą mróz się przedostaje. Dziurę taką trzeba zabezpieczyć. Może warzywo ma za ciepło, kartofle zaparowane mogą łatwo stracić siłę kiełkowania, więc taki kopiec trzeba przewietrzyć, bacząc przytem, żeby warzywa nie zamrozić. Umiejętny i doświadczony gospodarz wie jak się do tego zabrać.

Młócąc zboże, rolnik każdy powinien sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, ile zboża i jakie zboże potrzebuje do wysiewu, ile dla siebie i dla inwentarza i jaka ilość zostanie mu na sprzedaż. W pierwszym rzędzie najdorodniejsze i dobrze wyszyszone ziarno trzeba zostawić do siewu. Jaki siew, taki plon! Ziarno takie musi być przerabiane, przerzucane często, aby się na gromadzie nie zagrzało, nie zatechło, bo zagrzałe i zatechnięte nie powschodzi, albo tylko nikłą wyda roślinę.

Rolnik musi dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, czy pasza, którą ma, wystarczy mu do wyżywienia inwentarza, i to do prawidłowego wyżywienia, przez okres zimowy. Już teraz musi sobie zrobić obliczenie, czego mu brak, a jeżeli go nie stać na dokupienie brakującej paszy, to lepiej, że obecnie sprzeda nadmiar inwentarza, aniżeli, żeby go trzymał zbyt wiele, a źle żywił, bo zawsze dwie sztuki dobrze odżywione będą miały większą wartość, aniżeli trzy, czy cztery sztuki chude i marne!

Należy baczną zwracać uwagę na mierzwę, gdyż to jest spiżarnia całego

obejścia. Pod tym względem widzi się najwięcej błędów i grzechów popełnianych.

Nie będę się rozwodził o nowoczesnych metodach konserwowania mierzwy i uszlachetniania jej, gdyż byłby to temat do osobnego i długiego artykułu, lecz zaznaczyć tutaj, że nigdy nie powinno się dopuścić do tego, by gnojówka z obory wypływała, lub chochy tylko jaką szczeliną wysączała. Gnojówka powinna ściekać do osobnego zbiornika, specjalnie zamkniętego i stamtąd powinno się ją na pole wywozić i rozlewać jako najcenniejszy składnik obornika. Obornik w naszych warunkach najlepiej konserwuje się, gdy go się trzyma pod bydłem, od koni i od świń powinno się go również pod bydło, które luzem po oborze chodzi, wywozić czy wynosić, a wtedy osiągniemy jednolitą, dobrą mierzwę. Wywozić należy w pole i zaraz przyorać, lecz w zimie przyorać nie można, więc o ile ją się na zmarznietą ziemię wywiezie, to trzeba ją natychmiast rozrzucić po polu, a nie trzymać w gromadkach ani chwilę, gdyż jak tylko zacznie parować, to traci najcenniejszy składnik t. j. azot.

Korzystając z długich jeszcze wieczorów, rolnik powinien teraz, w styczniu, zrobić sobie najdokładniejszy plan gospodarstwa na najbliższe miesiące. Każdy kawałek roli musi być obsiany i wykorzystany, więc należy sobie zdać sprawę ze stanu, w jakim się rola znajduje, kiedy była ostatnio mierzwiona i jakie w ostatnich latach plody nosiła. Są bowiem plody, które nie znoszą świeżej

mierzwy, są takie, które tylko na świeżo zamierzwionej roli najlepsze plody wydają. Są rośliny z krótką vegetacją, które pozwalają, że po ich sprzęcie jeszcze raz to samo pole drugi plon wydać może, o ile rola jest w dobrej kulturze i sile.

Pole działania rolnika jest obszerne, tylko trzeba myśleć, myśleć i myśleć i notować sobie plany nie tylko w głowie, ale i ołówkiem lub piórem na papierze. Kombinować, zmieniać wedle potrzeby i ustalić. Pomyśleć też należy o dokupnie sztucznych nawozów, o których osobny artykuł w przyszłości napiszemy.

Zwracamy uwagę rolników, posiadających sady owocowe na mrozy, które nam zagrażają. Pamiętajmy o roku 1928, który tak wielkie spustoszenia w sadach wyrządził! Drzewa należy przed mrozami chronić. W tym celu trzeba pień drzewa owiazać warstwą słomy, sięgającej od ziemi aż poza koronę, tak, że i nasady grubych gałęzi w słomę owinięte będą, a ziemię pod drzewem w tej szerokości jak szeroko sięga korona, obłożyć mierzwą. W tym stanie należy drzewa pozostawić aż do końca marca, t. j. do czasu, w którym soki wędrują z korzeni ku górnym gałęziom.

Pozatym rolnicy powinni jednakże nie spuszczać z oka tego faktu, że są tylko jedną częścią społeczeństwa i że ciąży na nich obowiązek zaopatrywania w żywność mieszkańców miast, więc co tylko mogą, poza własnymi potrzebami, to powinni do miasta przywozić, gdyż miasta są w żywność mało zaopatrzone!

Rozporządzenie wykonawcze

do rozporządzenia o dopuszczeniu do ruchu pojazdów mechanicznych.

Erste Durchführungsverordnung

zur Verordnung vom 28. November 1939
über die Zulassung von Kraftfahrzeugen
im Generalgouvernement.

Vom 8. Dezember 1939.

Auf Grund des § 8 der Verordnung
vom 28. November 1939 über die Zulassung
von Kraftfahrzeugen im Generalgouvernement
(Verordnungsblatt G. G. P. 1939 S. 205) bestimme ich:

§ 1

(1) Die Zulassungsstellen haben die zum Verkehr zugelassenen Kraftfahrzeuge und Anhänger in je einer Kartei nachzuweisen. Die Kartei ist nach der Erkennungsnummer der Fahrzeuge zu ordnen.

(2) Eine Zweitschrift der Karteikarte ist sofort der Sammelstelle für Nachrichten über Kraftfahrzeuge und Anhänger beim Kommandeur der Ordnungspolizei in Krakau zu übersenden und jede Aenderung laufend zu berichten.

§ 2

Kraftfahrzeuge, die im Bereiche des Generalgouvernements zulassen werden, erhalten das Kennzeichen „Ost“ und ein Kenn-Nummer:

- a) Dienstfahrzeuge des Generalgouverneurs und seines Amtes „Ost“ Nr. 1—999.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE

Pierwsze rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 28 listopada 1939 r. o dopuszczeniu do ruchu pojazdów mechanicznych w Generalnym Gubernatorstwie.

Z dnia 8 grudnia 1939 r.

Na podstawie § 8 rozporządzenia z dnia 28 listopada 1939 r. o dopuszczeniu do ruchu pojazdów mechanicznych w Generalnym Gubernatorstwie (Dziennik rozporządzeń G. G. P. str. 205) zarządzam:

§ 1

(1) Urzędy, udzielające dopuszczenia do ruchu, winny prowadzić w oddzielnych kartotekach dopuszczone do ruchu pojazdy mechaniczne i wozy przyczepne. Kartotekę należy uporządkować według znaków rozpoznawczych pojazdów.

(2) Duplikat karty kartoteki należy natychmiast przesłać urzędowi dla zbioru wiadomości o pojazdach mechanicznych i przyczepkach przy Komendancie Policji Porządkowej w Krakau (w Krakowie) oraz należy donieść bieżąco o wszelkich zmianach.

§ 2

Pojazdy mechaniczne, dopuszczone do ruchu w obrębie Generalnego Gubernatorstwa, otrzymują znak „Ost“ i numer rozpoznawczy:

- a) pojazdy służbowe Generalnego Gubernatora i Jego urzędu: „Ost“ Nr. 1—999.

- b) Kraftfahrzeuge aus dem Distrikt Krakau: „Ost“ Nr. 1 000—2 999,
c) Kraftfahrzeuge aus dem Distrikt Lublin: „Ost“ Nr. 3 000—4 999,
d) Kraftfahrzeuge aus dem Distrikt Radom: „Ost“ Nr. 5 000—6 999,
e) Kraftfahrzeuge aus dem Distrikt Warschau: „Ost“ Nr. 7 000—8 999.

§ 3

Unberührt hiervon bleibt die Zuteilung von Kennzeichen und Kennnummern für Dienstfahrzeuge der SS, Polizei (Pol) und Wehrmacht (WH., WL.).

§ 4

Die Nummern gemäß § 2 sind den Kreis- und Stadthauptleuten durch die Distrikte nach Bedarf und serienweise zuzuleiten.

§ 5

Die Kraftfahrzeugscheine (vergl. § 4 der Verordnung über die Zulassung von Kraftfahrzeugen vom 28. November 1939) ist gemäß dem beiliegenden Muster zu erteilen.

Krakau, den 8. Dezember 1939.

Der Leiter der Abteilung Innere Verwaltung im Amt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete

Dr. Siebert

- b) pojazdy mechaniczne z Okręgu Krakau (Kraków): „Ost“ Nr. 1 000 do 2 999,
c) pojazdy mechaniczne z Okręgu Lublin (Lublin): „Ost“ Nr. 3 000 — 4 999,
d) pojazdy mechaniczne z Okręgu Radom (Radom): „Ost“ Nr. 5 000 — 6 999,
e) pojazdy mechaniczne z Okręgu Warschau (Warszawa): „Ost“ Nr. 7 000—8 999.

§ 3

Nie dotyczy to przydziału znaków i numerów rozpoznawczych dla pojazdów służbowych SS, Policji (Pol.) i Wojska (WH., WL.).

§ 4

Numery według § 2 mają być oddane do dyspozycji przez Okręgi Starostom i Starostom Miejskim w miarę potrzeby i serjami.

§ 5

Świadcstwo samochodowe (por. § 4 rozporządzenia o dopuszczeniu do ruchu pojazdów mechanicznych z dnia 28 listopada 1939 r.) należy wydać według załączonego wzoru.

Krakau (Kraków), dn. 8 grudnia 1939 r.
Kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych przy Urzędzie Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów

Dr. Siebert



ANORDNUNG

zur Regelung des Saatgutbaues und des Saatgutvertriebes im Generalgouvernement.

Vom 8. Dezember 1939.

Auf Grund des § 3 Abs. 2 der Verordnung über die Ernährungs- und Landwirtschaft im Generalgouvernement vom 23. November 1939 (Verordnungsblatt G. G. P. S. 63) ordne ich an:

§ 1

Zur Regelung des Saatgutbaues und des Saatgutvertriebes im Generalgouvernement wird ein Saatgutkommissar bestellt.

§ 2

(1) Der Saatgutkommissar kann mit Zustimmung des Leiters der Abteilung Ernährung und Landwirtschaft Massnahmen und Einrichtungen zur öffentlichen Bewirtschaftung von Saatgut im Generalgouvernement treffen.

(2) Der Saatgutverkehr mit dem Reichsgebiet und dem Ausland wird von den mit der Saatgutbewirtschaftung betrauten Stellen des Generalgouvernements und des Reiches gemeinschaftlich geregelt.

§ 3

Diese Anordnung tritt mit dem Tage der Verkündung in Kraft.
Krakau, den 8. Dezember 1939.

Der Leiter

der Abteilung Ernährung und Landwirtschaft im Amt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete

Körner

ZARZĄDZENIE

celem uregulowania uprawy i sprzedaży zasiewów w Generalnym Gubernatorstwie

Z dnia 8 grudnia 1939 r.

Na podstawie § 3 ust. 2 rozporządzenia o gospodarce wyżywienia i rolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 roku (Dziennik rozporządzeń G. G. P. str. 63) zarządzam:

§ 1

Celem uregulowania uprawy i sprzedaży zasiewów w Generalnym Gubernatorstwie ustanawia się Komisarzy Zasiewów.

§ 2

1) Komisarz Zasiewów za zgodą Kierownika Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa może zarządzić środki i poczynić zarządzenia dla publicznego gospodarowania zasiewami w Generalnym Gubernatorstwie;

2) Obrót zasiewami między obszarem Rzeszy Niemieckiej i zagranicą uregulują wspólnie urzędy Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, którym powierzono gospodarowanie zasiewami.

§ 3

Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Krakau (Kraków), dn. 8 grudnia 1939 r.

Kierownik

Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów

Körner

Zawdzięcza to fajce do palenia.

Pozwoliła mu dożyć do stu lat

Częstochowa, 9 stycznia.

W położonej niedaleko Częstochowy wsi Bergle obchodził w pełni sił swoje stuletnie urodziny pewien starzec. Ku jego największej uciechy, krewni i znajomi podarowali mu wspaniałą fajkę, jako podarunek wspólny. Starzec jest namiętnym palaczem fajki. Wierzy, że paleniu fajki zawdzięcza zdrowie i długie życie. Dzięki swojej fajeczce ma ów Matuzalema nadzieję jeszcze wiele lat przeżyć pośród swoich, otoczony niebieskim dymem tytoniu.

**Składajcie ofiary na P. C. K.
i K. P. L. P. w Radomiu.**

Gesucht werden Offiziersquartiere.

Bezahlung je nach Güte monatlich 25—35 Reichsmark.

Meldung bei der Ortskommandantur, Quartieramt.

ŻEROMSKIEGO Nr. 10.

Poszukuje się pokoiów umebliowanych dla pp. Oficerów,

za zapłatą od 25—35 marek niemieckich miesięcznie zależnie od pokoju.

Wiadomość w Ortskommandanturze, Wydział Kwaterunkowy,

ŻEROMSKIEGO Nr. 10. 1—3

Moniuszki 15 — Kino ADRIA — Moniuszki 15.

DZIŚ W CZWARTEK OSTATNI RAZ!

WESOŁA KOMEDJA MUZYCZNA

ZAPOMNIANA MELODIA

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Helena Grossówna, Jadwiga Andrzejewska, Aleksander Zabczyński, Antoni Fertner, Józef Orwid, Władysław Grabowski.

Początek codziennie o godz. 3³⁰. — Ostatni seans o godz. 6³⁰.

— DŁUŻEJ FILM WYŚWIELANY NIE BĘDZIE. —

WEZWANIE.

Polski Czerwony Krzyż, jako instytucja, opiekująca się losem jeńców, łącznie z Komitetem Pomocy Ludności Polskiej w Radomiu zwracają się do wszystkich sfer społeczeństwa z wezwaniem, aby w czasie jaknajkrótszym złożyło potrzebną ilość ciepłej bielizny i skarpet dla ułatwienia jeńcom polskim przetrwania zimy.

Ofiary w naturze, gotówce i datki zbierać będą za pokwitowaniem osoby upoważnione przez P. C. K.

Powyższe dary przyjmowane będą codziennie w lokalu P. C. K., Plac 3 Maja 8 za pokwitowaniem w godzinach: od 10 do 13 i od 16 do 18.

P. C. K. i K. P. L. P. w Radomiu.

Radom, dn. 21 grudnia 1939 r.

Genehmigt: Stadthauptmann

SCHWITZGEBEL

S. A. Gruppenführer.

Landratura (Starostwo) w Radomiu podaje do wiadomości, że dni przyjęć są wyłącznie we **WTORKI i PIĄTKI** od godz. 10 do 13.

W innych dniach i godzinach strony bezwzględnie załatwiane nie będą.

Firma chrześcijańska. 29—0

Podania — prośby

do władz urzędowych, przepisowe, język niemiecki. Pierackiego 29—3.

Zwolnienia jeńców i poszukiwanie zaginionych w Niemczech i Sowietach. Zezwolenia na handel z Łodzią. Rozkładanie, umiarzenie podatków. *Przepisowo po niemiecku.* Felicja Gralikowska, Żeromskiego 36. 4—5

Kucharka

(kuchnia poznańska) potrzebna.

Zgłoszenia od 3 — 4 południu

PIERACKIEGO 11 m. 3. 1—2

Skargi, reklamacje

PRZEPISOWE.

JĘZYK NIEMIECKI. Pierackiego 29—3. 20—0

Z Nadarzyć — pow. Września — Poznańskie. **MATKA MASŁOWSKA** prosi o podanie miejsca zamieszkania syna **Romana** pod adresem Redakcji „Kurjera Radomskiego”. Inne Redakcje proszone są o podanie tej treści. 4—0

Unieważniam

zgubioną kartę ziemianinową, nazwisko **Zoładkiewicz** vel **Zagolewski Stanisław**. Odniesie do Redakcji. 2—3

CZESŁAW OZIOMEK

ZAKŁADY DUKARSKO-INTROLIGATORSKIE
SKŁAD DUKÓW i MATERIAŁÓW BIUROWYCH.
Radom. — Żeromskiego 49. — Starachowice-Wierzbik.

Kupię

złotą bransoletkę, łańcuszek, obrączkę, pierścionek. Radom, 1-go Maja 16 m. 9. 3—3

Rządca rolnik (Poznańczyk) z praktyką długoletnią szuka posady. **KASJERA — PISARZA PODWÓRZOWEGO** — władającego biegle językiem niemieckim. Zgłoszenia do „Kurjera” pod „Rolnik” 3-2

KUPIĘ

wózek dziecięcy w dobrym stanie. Zgłoszenia w Administracji „Kurjera”. 1—2

LOKAŁ sklepowy

lub jego część z oknem w śródmieściu albo w okolicach rynku potrzebny zaraz. Oferty do Redakcji. 2—3

Jadę 15 stycznia.

Przyjmę zlecenia — Warszawy, Częstochowy. Traugutta 47 m. 12 od 15 — 18. 1—1

Unieważniam

dowód osobisty **BUKOWSKA STANISŁAWA**. 1—1

Miesiąc temu wyjechał z Radomia w niewiadomym kierunku **JANUSZ MASLIŃSKI**. Ktoś z miejsc pobytu w/w, proszony jest o podanie adresu rodziny — Radom, ulica Traugutta 15. 1—1

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł.
1/32 str. 30 zł., 1/64 str. 20 zł., zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwanie 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.
Redakcje i Administracja: R. Moszczeński. Przyjmujemy: Plac 3-go Maja Nr. 1 w K. K. O. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Druk i Wydawca Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.